

Maria Kutner

76 105
Gimm. Marii Konopnickiej

Kl. II

Włocławek

Jak uczyłam się w czasie okupacji.

Po kapitulacji Warszawy i zajęciu jej przez Niemców zaczęłam chodzić do II oddziału szkoły prywatnej Marii Ostasiewskiej na Żoliborzu. Szkoły powszechnie miały taki program jak przed wojną, prócz lekcji historii i geografii. Przedmiotów tych oficjalnie nam nie udzielano, bo władze niemieckie zabroniły nauczania ich. Porętkowo zorganizowano komplety w ten sposób, że cała klasa była podzielona na grupy po 5-6 uczniów w jednej. Każda z takich grup dostawała nauczycielkę. Nauczycielkami były przeważnie koleżanki z gimnazjum. Później jednak gdy rada pedagogiczna naszej szkoły zorientowała się, że można uczyć w szkole „zakamuflet” przedmiotów i pod pretekstem jakiś robót, czy innych mniej ważnych przedmiotów, nauka w kompletach została szasowana i przeniesiona na teren szkoły. Władze niemieckie wyrywały nam naszą szkołę, więc nauka stała normalnie i bez przeszkód. Program klas IV, V i VI z przedmiotów oficjalnych, jak i zakamuflet

bilisny cathowicie. Konylisny się z ksiżek: Radziński i
Wutke, oraz Martynowiczówny. Książki te mieliśmy albo od
znajomych lub starszego rodzewskwa, bądź kupowaliśmy
w sklepach. Z pomocami naukowymi było gorzej. Na lekcji
trudno było przecież rozwinąć mapę, gdyż w każdej dwu-
li trena było być przygotowanym na wrytacje. Nie mieli-
my więc mapy ściennej, ale mały atlas. Wamurli lola-
we w szkole były dobre. W klasie było od 20 - 30 uczniów.
Stosunek nasz do nauki nie był poważy. Nie rozumieli-
my jeszcze wielkiego jej znaczenia. Na komplety chodzi-
liśmy chętnie tylko dlatego, że w hardym z nas tłumie powie-
pociąg do niebezpieczeństwa i przygód. Myślało się, że co to by
przypuścićmy było, gdyby nas ułamyli? Napewno by nas
awerhowali i byłaby przygoda, jakiej się nigdy jeszcze nie
doznało. Gdy tak myślałam, miałam 10 lat. Stosunek
mój był stosunkiem większość z nas do nauki. Później
jednak wraz z przybywającymi latami stosunek ten się
zmienił. Ź brałm naukieli na komplety ~~bo~~ ucyli
zamiast mieć lepsi uczniowie lub ucennice. Ci nasi
"nauczyciele" mieli z nami ciężki los, ale zachowywali

107
78

te "stodyczny" nauczania. W szkole (po przeważnie ucyli-
się jeszcze) byli tak samo pytani, jak my. Później jednak
mogli się zewantuować na nas. Z okresu szkoły
powszechnej pamiętam cięgie i corazto obejmujące
szersze węgi awerhowania i tapauli. W okresie chodze-
nia na komplety wstąpiłam do konspiracyjnego
hawerskwa. Dato mi ~~mo~~ ono bardzo dużo. Awer-
howania jednak nie omiły naszej gromady. Niemcy
upadli na nasz trop i zaczęli śledzić. Ntadze wyszła
naharaty tymczasowe rozwiązanie druzyny tj.
poprostu przycrajemy się. Awerhowano jednak
jedną z naszych druzen, która po badaniach
i polityce na Pawidlu została wywieziona do
Niemiec. Te momenty utrudaliby mi się najciężiej
z okresu szkoły powszechnej. Po tryletnim pobycie
w tej szkole i ułamyreniu jej zapisałam mnie
do szkoły zawodowej - konflicyjno-galanteryjnej.
Gimnazjów przecież oficjalnie nie było. Szkoła ta
do której została zapisałam była normalnym,

79
48

ale zaborczych gimnazjów. o ścisłe grom
nauczycielskiego przedwojennego mojego gimnazjum
im. Królowy Anny Waronny. Tak jak w szkole powsze-
mie było prawie żadnego niebezpieczeństwa, tu było
inaczej. Naszymi oficjalnymi przedmiotami były: roboty,
driane, re sume, tatanie, matematyka, rysun-
ki, religia, polski, zoologia, matematyka, języki,
a nieoficjalnymi: historia, geografia i łacina.

Chodziłyśmy do szkoły po południu, bo przed południem
właściwie był zajęty przez inną szkołę. W klasach nie
było specjalnego przygotowania, ale nie była to pro-
sta ilość uczenia przypadająca na klasę przedwojen-
ną. Wszelkie przedmioty nieoficjalne nie wolno
było przynosić do szkoły, były tylko kartelurki, które
w razie czego dowożono do ukrytej kieszonki w fantu-
chu, lub innego jakiegoś schoweczka. Lekcje historii
miałyśmy pod przewodnictwem Tatania. Na stojaki leżały
pomocniczo ściereczki, igły i nici, a pod nimi
notatki związane z tematem lekcji. Mapę miałyśmy
też nie ścienną, ale atlas. Namyślała nasza od

historii przynosiła nam różne obrutki, fotografie
wrony i wykopalszka. Program z historii na klasę
I przerobiłyśmy wraz z podopiecznymi Moszczyński
i Mrorowski. Ponadto zorganizowany był komplet
dopetrniający z historii dla tych dziewczynek,
które nie uczyły się jej w szkole powszechnej. Pod
przewodnictwem lekcji matematyka była
prowadzona lekcja łaciny. Kurs jej opowiadały-
śmy całowicie. Geografię uczyłyśmy się też pod
przewodnictwem innej lekcji, a mianowicie robot
re sume. Ponadto nie było mapy ściennej, która
z nas miała mieć mapę namalowaną przez
siebie. Uczyłyśmy się z książki Chałubińskiego i
Janiszewskiego. Cały materiał przerobiony na
klasę I z przedmiotów tak nieoficjalnych,
jak i oficjalnych przerobiłyśmy. W szkole tej
z podopiecznymi było takowej, ponieważ część
księzek szkolnych naszego przedwojennego gimna-
zjum została ocalona i później rozpozyczono księżki
na rok, zgłaszając się uczniom. Te dziewczynki

80
48

81
110

li, które miały księżki, a a nie korzystają z nich. oddawały opiekunce i zamiast na talerz, jakie były ich potrzebne. Społeczeństwo pomagało nam w ten sposób, że worytki księżki, ^{skolne} jakie tylko były, zostały oddane do rąk młodzieży. ~~Por~~ Por tym ostrzegano, gdy były uliczne rewije. Stosunki nasz do pracy były zupełnie inne niż w szkole powsz. Rozumieliśmy teraz doniosłość i znaczenie nauki i dlatego Niemcy chcieli, byśmy się nie uczyli. Uczymy się nie dla sensacji i ewentualnej przygody, ale ze zrozumieniem, aym dla nas jest ta nauka. Docenialiśmy odwagę i samowiarę, nie się nawracielstwa, które nawracało i wychowywało w talerz ciężkich warunkach, jakie skwarzają okropnością. Warunki nawracania dla nawracielstwa i dla nas były bardzo ciężkie, moralnie i materialnie. Bardzo jednak dawaliśmy się we maki ciężkie warunki moralne. Ciągłe awersowania, uliczne egzekucje - wyczerpanie nerwowe ogarniało nawet młodzież. Rewije uliczne podlegały kłótni

82
111

drżało się, nie myśl o zawartości teorii i nasuwają się wtedy ciągle pytania: znajdy - czy nie znajdy? Potem ulga, jeżeli nie znalazli i jakieś dni w dniem kłótni. Jasnymi chwilkami podlega okropności były te, gdy dostawało się wiadomości o zabraniach Niemców ~~do~~ kontrwybuchach, odbiciu więźniów, lub wyroku, wykonanym przez Polskę Podziemną na kłótni z kłótni niemieckich. Chwile te były coraz częściej, aż wreszcie przyszło powstanie. Powstanie stało się na ścieżce powstania się stółka łacińskiego, lub przypominało wieś w różnych porach. W miarę jednak mijania dni i coraz cięższej sytuacji traciłmy odczuwanie do nauki. Wypędzono ją z nas wyczerpanie, a wreszcie stało się chwile jakie przetrzymaliśmy i nie, ^{jakie} ~~które~~ się woleło nas dawać, a do kłótni byliśmy jeszcze za młodzi. Po upadku powstania wydostaliśmy się z Pruszkowa i zamieszkać w najgłębszym zakamarku tego Tomasa w Małowickiego. Tam uczyliśmy się sama. Wreszcie

83

~~112~~

po kapitulacji Niemiec przyjeżdżam do Wrocławia,
gdzie zaaranżuję się wycieczkę w polskiej, oficjalnej,
szkole. My młodzież, cieszymy się teraz, że możemy
pracować jawnie i otwarcie i że nie potrzebujemy
nawracać innymi. Doceniamy teraz należycie wartość
prawdziwej i ~~na~~ normalnej szkoły po sześciu latach
okresie okupacji.